

Ewangelia na piątek: Herod chciał dobrze, ale to za mało, aby postępować dobrze

Komentarz do Ewangelii z piątku 4 tygodnia okresu zwykłego. "«Chcę, żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela». A król bardzo się zasmucił, ale przez wzgląd na przysięgę i na biesiadników nie chciał jej odmówić". Historia Heroda może być dla nas zachętą do podjęcia jeszcze dziś wysiłku kształtowania naszej osobowości, abyśmy byli zdolni podążać za dobrem, nawet jeśli na przeszkodzie stoją

nieuporządkowane instynkty
czy uczucia.

Ewangelia (Mk 6, 14-29)

Król Herod posłyszał o Jezusie, gdyż Jego imię nabrało rozgłosu, i mówił: «Jan Chrzciciel powstał z martwych i dlatego moce cudotwórcze działają w nim». Inni zaś mówili: «To jest Eliasz»; jeszcze inni utrzymywali, że to prorok, jak jeden z dawnych proroków. Herod, słysząc to, mawiał: «To Jan, którego ściąć kazałem, zmartwychwstał».

Ten bowiem Herod kazał pochwycić Jana i związanego trzymał w więzieniu z powodu Herodiady, żony brata swego, Filipa, którą wziął za żonę. Jan bowiem napominał Heroda: «Nie wolno ci mieć żony twego brata». A Herodiada zawzięła się na niego i chciała go zgładzić, lecz nie mogła. Herod bowiem czuł lęk przed Janem, widząc, że jest mężem

prawym i świętym, i brał go w obronę. Ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a jednak chętnie go słuchał.

Otóż chwila sposobna nadeszła, kiedy Herod w dzień swoich urodzin wyprawił ucztę swym dostojnikom, dowódcom wojskowym i osobistościom w Galilei. Gdy córka tej Herodiady weszła i tańczyła, spodobała się Herodowi i współbiesiadnikom. Król rzekł do dziewczyny: «Proś mnie, o co chcesz, a dam ci». Nawet jej przysiągł: «Dam ci, o co tylko poprosisz, nawet połowę mojego królestwa». Ona wyszła i zapytała swą matkę: «O co mam prosić?» Ta odpowiedziała: «O głowę Jana Chrzciciela». Natychmiast podeszła z pośpiechem do króla i poprosiła: «Chcę, żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela». A król bardzo się zasmucił, ale przez wzgląd na przysięgę i na biesiadników nie chciał jej odmówić.

Zaraz też król posłał kata i polecił przynieść głowę Jana. Ten poszedł, ściał go w więzieniu i przyniósł głowę jego na misie; dał ją dziewczynie, a dziewczyna dała swej matce.

Uczniowie Jana, dowiedziawszy się o tym, przyszli, zabrali jego ciało i złożyli je w grobie.

Komentarz

Historia męczeństwa św. Jana wydaje się na pierwszy rzut oka kolejną opowieścią o haniebnym tryumfie zła i szlachetnej klęsce dobra. Dla chrześcijanina, który rozumie co znaczy naśladować Chrystusa, sprawa ma się inaczej. To Jan jest zwycięzcą. Jego życie doczesne kończy się bohaterskim aktem wierności Bogu, prawdzie i samemu sobie. Jan wkracza w życie wieczne.

Herod, Herodiada, Salome i reszta uczestników uczyty w Macheroncie pozostają w bagnie, które sami stworzyli.

Niewątpliwie, morderstwo św. Jana jest historią tragiczną dla tych, którzy go dokonali. Ale nawet po ich stronie tryumf zła nie jest bezwzględny. W Herodzie toczy się walką wewnętrzną. Wobec Jana czuje szacunek pomieszany z lękiem. Może był to zabobonny lęk przed człowiekiem mającym dostęp do świata nadprzyrodzonego. Nawet jeśli tak, to jego źródłem była głębsza refleksja czy intuicja nieszczęsnego króla. Jan nie uczynił żadnego cudu, który mógłby wywołać strach Heroda. To jego nauczanie miało wyjątkową moc i on sam stał się znakiem obecności Boga. To było źródłem jego autorytetu i Herod jest tego świadom. Przy całej swej moralnej nędzy i psychicznej słabości, jest człowiekiem, który w

jakiś sposób szuka Boga. Jan próbował wydobyć z niego to, co najlepsze. Tylko Bóg wie, co w ostatecznym rachunku przeważało w duszy Heroda. Bierzmy przykład z Jana i spotykając ludzi pogubionych w sprawach wiary i moralności, starajmy się zobaczyć ich dobre pragnienia i je wzmacniać.

Na uczcie w Macheroncie Herod przegrał i to w bardzo kiepskim stylu. Pod wpływem alkoholu, zmanipulowany przez kochankę, bojąc się ludzi nad którymi teoretycznie panował, podejmuje złą decyzję z którą się nie zgadza. Nie wystarczą dobre pragnienia, jeśli nasza wola jest słaba. Herod nie panuje nad swoimi namiętnościami i jest tchórzem. Brakuje mu tego, co nazywamy cnotami, a więc umiejętności porządkowania swoich instynktów i uczuć, aby współgrały z wolą i rozumem. Ta harmonia jest warunkiem wolności. Historia

Heroda pokazuje w szczególności, jak łatwo brak wstrzemięźliwości i męstwa czynią z nas niewolników. Herod nie panował nad swoją seksualnością (nie tylko wobec Herodiady, ale i Salome), nadużywał alkoholu i bał się opinii innych. Na ucztach popełnił zbrodnię, ale wcześniej, przez lata zaniedbywał kształtowanie swojej osobowości. Jego historia może być dla nas zachętą do podjęcia jeszcze dziś wysiłku kształtowania naszej osobowości, abyśmy byli zdolni podążać za dobrem, nawet jeśli na przeszkodzie stoją nieuporządkowane instynkty czy uczucia.

Michał Kwitliński //Zdjęcie:
Mindklongdan - Getty Images

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/gospel/
piatek-4zwykly/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/gospel/piatek-4zwykly/) (17-08-2025)